

Mariola i Piotr Wołochowiczowie, *Wierzące dzieci. O tym jak wychować dzieci do dojrzałej wiary*, Wydawnictwo Ruchu Światło-Życie, Kraków 2014, ss. 64.

Wiara w Boga jest szczególnym doświadczeniem. Nie jest to stan wyłącznie emocjonalny. Odnosi się ona bowiem do indywidualnych doświadczeń oraz refleksji. Więź ze Stwórcą posiada zawsze charakter unikalny. Czy jednak dziecku można w jakikolwiek sposób pomóc w przeżywaniu wiary? Czy wiara jest tym elementem, który można w dzieciach kształtować? Czy współczesna pedagogika potrafi zlokalizować czynniki, które pomagają lub też utrudniają rozwinięcie u dziecka dojrzałej relacji z Bogiem?

1. WAŻNA SPRAWA

Sięgając po lekturę książki autorstwa Marioli oraz Piotra Wołochowiczów, dojść można do wniosku, iż jest to kolejna na polskim rynku wydawniczym publikacja będąca wyłącznie poradnikiem określonego postępowania rodziców wobec dzieci. Na półkach polskich księgarń, w tym księgarń katolickich spozrzeć można liczne publikacje poświęcone wychowaniu, relacjom rodzinnym czy też doświadczeniu duchowego spotkania z Bogiem. Pierwsze strony książki *Wierzące dzieci. O tym jak wychować dzieci do dojrzałej wiary* uświadamiają jednak, iż publikacja ta jest nie tyle poradnikiem, ile raczej świadectwem osób, które – opierając się o własne doświadczenie rodzinno-zawodowe, ukazują główne elementy, jakie odgrywają kluczową rolę w budowaniu u dziecka świadomości fundamentalnego znaczenia wiary. Małżeństwo Wołochowiczów, chcąc uświadomić czytelnikom wagę problemu, już we wstępie zwraca uwagę na interesujące, a zarazem niepokojące zjawisko. Wskazują oni bowiem, iż wychowywanie dziecka w tzw. wierzącej rodzinie nie jest jakkolwiek gwarancją, iż dziecko przejmie postawę własnych rodziców. Zdanie to wydaje się kluczowe dla zaproponowanych w publikacji refleksji. Autorzy słusznie diagnozują zjawisko, które w części kościelnych

wspólnot (zwłaszcza we wspólnocie oazowej) określone zostało mianem „syndromu DDK”, a więc „syndromu dorosłych dzieci katolików”. Pojęcie to odwołuje się do zwrotu DDA, a więc dorosłych dzieci alkoholików¹. Choć podobne porównanie wydawać się może zaskakujące, to jednak w pełni ukazuje ono niebezpieczeństwo, jakie wiąże się z zagubieniem przez rodziców właściwej drogi, której zamierzonym owocem jest wychowanie własnych dzieci do głębokiej i świadomej wiary. Zdaniem autorów dojść może do tragicznej sytuacji, w której to zaangażowani np. w działalność wspólnot rodzice nie dostrzegą niepokojących zachowań u własnych dzieci. Postawa ta utrwalona może być również poprzez niespójne usprawiedliwianie owego działania. W tym przypadku tzw. „kościelny aktywizm” służyć może jako wytłumaczenie, czemu misja wobec innych osób w istocie zastąpiła troskę o dobro własnego domu. Z całą pewnością cenne jest, iż autorzy omawianej książki nie zatrzymują się wyłącznie na wspomnianym niepokojącym rozpoznaniu, ale starają się zaaplikować swoiste lekarstwo, na które składają się konkretne propozycje, których efektywność potwierdzona została wieloletnimi obserwacjami.

2. EKONOMIA I EKOLOGIA RODZINY

Zapoznając się z treścią książki *Wierzące dzieci* uznać można, iż kluczowym elementem powstrzymującym właściwy wzrost w wierze, jest nieodpowiednie zarządzanie czasem przez rodzinę. Najczęściej spowodowane jest ono zaangażowaniem w pracę zarówno przez mamę, jak i ojca. Podobne stwierdzenie – w istocie oczywiste – kieruje jednak czytelnika w stronę konkretnych możliwości rozwiązania owego problemu. Zdaniem Wołochowiczów, pierwszym elementem, stanowiącym podstawę w kształtowaniu właściwej hierarchii, winna być zmiana priorytetów działania, dzięki czemu to sprawy rodzinne staną się najistotniejsze. W obecnym dyskursie społecznym spostrzec można przeciwne podejście. Dominuje pogląd, zgodnie z którym kluczowe jest spełnienie się danej osoby zarówno w pracy, jak i w sferze własnych zainteresowań. Życie rodzinne najczęściej składa się z interakcji, jakie pojawiają się pomiędzy pracującymi rodzicami a uczącymi się w szkole dziećmi. Wołochowiczowie wskazują, iż podobny scenariusz nie jest w stanie wytworzyć płaszczyzny, która będzie *de facto* dla dziecka bezpieczną podstawą pozwalającą na oparcie się w trakcie doświadczania trudności. Rady autorów *Wierzących dzieci* odnoszą się w tym miejscu do konieczności ukształtowania umiejętności rezygnacji. Rezygnacja ta posiada jednak pozytywny charakter. Jest ona bowiem jednocześnie konkretną inwestycją, dającą w przyszłości zysk w postaci dzieci, które wkraczać będą w dorosłość silne wiarą. Wspomniana postawa, co ważne, odnosi się zarówno do matki, jak i ojca. Z jednej strony bowiem, rodzina potrzebuje stałej obecności matki. To ona, jako „kapłanka ogniska domowego”, buduje atmosferę domu. To właśnie najczęściej w jej przypadku rezygnacja z pracy zawodowej jest pierwszym krokiem w stronę najlepiej przeżywanego z dziećmi czasu. Podobny charakter domowych relacji pojawia się od wielu lat w medialnych dyskusjach dotyczących rodziny. Najczęściej objawia się on w ukazywaniu modelu, w którym to mężczyzna zarabia na dom i rodzinę (pracując coraz dłużej lub też pracując poza krajem). Z kolei kobieta – nie pracując zawodowo – zajmuje się domem. Mariola oraz Piotr Wołochowiczowie wskazują jednak, iż podobne podejście jest całkowicie błędne. Odpowiedzialna postawa rezygnacji winna dotyczyć również ojca rodziny. Z całą pewnością, w przypadku mężczyzny podobne podejście jest trudniejsze do wypracowania. Jak wskazuje w tym kontekście John Eldredge w swojej książce *Dziki serce. Tęsknota męskiej duszy*, dla mężczyzny kluczowe w życiu jest działanie, osiągnięcie celu, zdobywanie. Tata wydawać się może przez to bardziej odległy, co niestety potęgowane jest wizją ojca ukazywanej w mediach. Jest on zazwyczaj przedstawiany jako mężczyzna zapracowany, zabiegany, skupiony na własnej karierze zawodowej².

¹ Szerzej na temat duchowych aspektów związanych z syndromem DDA por. G. Polok, *Rozwinąć skrzydła*, Wydawnictwo Kaga-druk, Katowice 2014, s. 9 i 18.

² Por. J. Eldredge, *Dziki serce – tęsknota męskiej duszy*, tłum. J. Grzegorzczak, Wydawnictwo „W Drodze”, Kraków 2010 (wersja audio); por. także: Radio Maryja, *Audycja dla Małżonków i Rodziców: Biblijny ogród i nasza działka*, <<http://www.radiomaryja.pl/multimedia/audycja-dla-malzonkow-i-rodzicow-biblijny-ogrod-i-nasza-dzialka/>>, (data dostępu: 20.08.2015).

Cenne jest, iż w celu obalenia podobnej, negatywnie wpływającej na rodzinę, wizji, autorzy zdecydowali się podać kilka przykładów pokazujących istotne dla rodziny zaangażowanie ojca. Odnosząc się do własnego doświadczenia rodzinnego oraz sytuacji jednej ze znanych osób wskazali, że nawet z perspektywy ekonomicznej coraz większe zaangażowanie w pracę się nie opłaca. Powoduje ono zwiększenie wydatków na samochód, paliwo, jego naprawy oraz lekarstwa, które nieuchronnie częściej przyjmowane są z racji na zmęczenie przepracowanego organizmu. Kluczowa jest jednak w tym miejscu erozja kontaktów z bliskimi, a więc konsekwencja, której nie da się zastąpić jakimkolwiek finansowym zyskiem.

3. DROGOWSKAZY

Czytając podobne refleksje na temat książki *Wierzące dzieci*, uznać można, iż nieustannie prezentowane są rzeczy w istocie oczywiste. Powszechnie bowiem wiadomo, iż brak czasu niszczy zarówno relacje małżeńskie, jak i rodzicielskie. Wydaje się jednak, iż aktualnie największym problemem jest jednak jedynie zatrzymanie się na podobnym stwierdzeniu. Niezwykle łatwo jest postawić niepokojącą socjopedagogiczną diagnozę. Wołochowiczowie, jako rodzice, doświadczając już szczęścia oglądania własnych, dojrzałych dzieci, wskazują propozycje, które niczym znaki drogowe sugerują wybór właściwej drogi. Są nimi: 1. Przebywanie z dziećmi, 2. Modlitwa za dzieci, 3. Autentyczność życia chrześcijańskiego w rodzinie, 4. Wieczorne czytanie dzieciom, 5. Życie atrakcyjne i radosne oraz 6. Umacnianie i wzrost.

Powyżej omówiony temat starania się o jak najczęstszy kontakt z dziećmi wprost powiązany zostaje z aspektem duchowym, jakim jest modlitwa. Przywołani autorzy zaznaczają jednak, iż mowa w tym miejscu wręcz o metodycznych założeniach owej modlitwy, która w konkretnym czasie ma odnosić się do konkretnego dziecka. Sugerują ponadto, by, jak stwierdził w jednym z wywiadów Robert Kościuszko, „kraść czas na modlitwę”. Podobne stwierdzenie, autor ten, odniósł – podobnie, jak Wołochowiczowie – do praktyki, w której to w zapracowanym dniu rodzic podejmuje *de facto* walkę (czasem sam ze sobą) o czas dla osoby bliskiej. Z perspektywy modlitwy, ww. autorzy proponują np. modlitwę za dziecko jako świadomie „włączony” element codziennych czynności domowych. Podobną czynnością, urastającą wręcz w oczach Marioli oraz Piotra Wołochowiczów do rangi fundamentu życia codziennego, winno być wieczorne czytanie dzieciom. Autorzy dokonują w tym miejscu interesującej modyfikacji powszechnie znanej oraz stosowanej przez pedagogów biblioterapii. W jej miejsce, z perspektywy życia domowego, postulują wprowadzenie „bibliowychowania”. Ich zdaniem – o czym wielokrotnie wspominają – wieczorny czas wspólnej lektury posiada unikalny charakter: możliwość spędzenia przez dzieci czasu wyłącznie z rodzicami/rodzicem (w tym nawet ojcem wracającym późno z pracy), baza refleksji do wspólnych rozmów dotyczących trudności, wyciszenie się dzieci przed spaniem. Interesujące jest, iż w załączonym do książki świadectwie jednej z córek autorów przeczytać można, iż to właśnie owo czytanie wspomniane jest jako jedno z najsilniejszych, najbardziej pozytywnych wspomnień dzieciństwa. Refleksje córki Wołochowiczów odniesione zostały również do refleksji związanej z umacnianiem w wierze oraz autentycznością życia chrześcijańskiego.

Jak podkreślają omawiani autorzy, wychowanie dzieci do dojrzałej wiary opierać się musi na świadomości, iż dzieci dla rodzica są niczym „strzała dla wojownika”. Porównanie to, zaczerpnięte z wersetu 4 Psalmu 127, odnosi się do wizji, w której to przede wszystkim rodzic jest odpowiedzialny za wypuszczenie w świat własnych dzieci. To on decyduje o sile oraz kierunku owego strzału. Jak podnoszą jednak autorzy, wojownik posługujący się łukiem zawsze celuje daleko, dzięki czemu razem z dziećmi może osiągnąć cele niemożliwe dla realizacji w pojedynkę.

Książka *Wierzące dzieci*, jak wskazano, to w istocie zbiór konkretnych propozycji służących pomocą rodzicom w kontakcie z własnymi dziećmi. Okazuje się jednak, że ów kontakt, a przede wszystkim budowanie atmosfery miłości, będzie nieautentyczny, jeśli podobne relacje nie będą istnieć pomiędzy małżonkami. Autorzy prezentowanej publikacji wskazują, że wyłącznie atmosfera bliskości pomiędzy rodzicami jest w stanie wykształcić u dzieci kluczowe w wychowaniu poczucie bezpieczeństwa. To ich wzajemna miłość oraz szacunek są tym elementem, który najtrwalej spaja

rodzinę. Pogląd ten jest cenny z racji na formowaną w obecnych czasach swoistą modę na maksymalne „inwestowanie w dzieci”. Mowa w tym miejscu o całkowitym podporządkowaniu rodzinnych planów rozwojowi, zainteresowaniom, oraz dziecięcym oczekiwaniom. Wołochowiczowie nie negują konieczności emocjonalnego angażowania się rodziców w rozwój dzieci, wręcz przeciwnie. Wskazują oni jednak, że jedynie zachowanie hierarchii: Bóg, współmałżonek, dzieci, powoduje, iż pojawia się gwarancja właściwego, wzajemnego wzrostu w wierze³.

4. LEKTURA: DLA KOGO?

Wierzące dzieci to lektura, która zapewne dla sporej grupy rodziców jest przykładem książki odnoszącej się do tematu, który z założenia „ich nie dotyczy”. W stwierdzeniu tym ujawnia się jednak sytuacyjny tragizm. Jak co roku wskazują katecheci, po Pierwszej Komunii Świętej wiele z dzieci całkowicie zaprzestaje udziału w życiu sakramentalnym Kościoła. Postawa ta jest bezpośrednio powiązana z nastawieniem do życia religijnego ich rodziców. Tym samym, podobne publikacje stanowią cenną propozycję, choć trzeba mieć świadomość, że wyłącznie dla osób chcących pogłębienia własnej refleksji dotyczącej wychowania religijnego.

Nie ulega jednak wątpliwości, że książka Marioli i Piotra Wołochowiczów, choć skierowana do ukształtowanego w wierze czytelnika, stanowi propozycję, która nie opiera się wyłącznie na przepisanych z określonego źródła zasadach⁴. Jest ona ponadto krytyczną analizą stanu wierzącej rodziny, tym cenniejszą, iż także w rodzinach czynnie uczestniczących w życiu kościoła pojawia się niebezpieczeństwo uznania, iż tzw. „wspólnotowych rodzin” nie dotyczy problem np. demoralizacji dzieci. Jak podają jednak autorzy omawianej publikacji, ich zawodowe doświadczenia sugerują, iż zdarzają się sytuacje, w których dziecko żyjące przez wiele lat w atmosferze religijnego zaangażowania rodziców, samo uznaje, iż nie jest to jego droga. Pojawia się niejednokrotnie bunt przeciwko wszelkim elementom kojarzonym z wiarą lub Kościołem. Choć podobne postawy młodych osób winny być powiązane z zagadnieniem wolnej woli danego człowieka, to jednak nie można w tym miejscu nie zwrócić uwagi, iż odpowiedzialne, religijne wychowanie jest drogą prowadzącą do dojrzałego rozwoju danej osoby, rozwoju, który powoduje, iż decyzja nie jest obarczona wadą uwzględniającą wyłącznie trendy społeczne lub modę. Rozwój ten wprost związany jest także z kształtowaniem wiary, która daje siłę oraz niweluje lęk, stając się niejednokrotnie elementem towarzyszącym codziennemu, coraz bardziej dynamicznemu życiu człowieka.

Błażej Kmiecik
Zakład Prawa Medycznego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

³ Podobny pogląd spotyka się ze szczególnym zainteresowaniem, a nierzadko również krytyką wyrażaną przez narzeczonych w trakcie katechez przedmałżeńskich. Prowadząc od kilku lat podobne spotkania, dostrzegłem, iż przedstawienie ww. hierarchii wzbudza zdziwienie oraz krytykę. Wskazuje się, że z chwilą pojawienia się dzieci to „one powinny być najważniejsze”.

⁴ Warto jednak zaznaczyć, że w książce można dostrzec wyraźne odnoszenie się autorów do Zasad Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie. Mowa w tym miejscu np. o zobowiązaniach do: codziennej modlitwy osobistej, namiotu spotkania (lektury i rozważania słowa Bożego), reguły życia, modlitwy małżeńskiej. Por. *Zasady Domowego Kościoła*, <<http://www.dk.oaza.pl/v7/formacja.php?rdz=5&numer=632&typ=W>>, (data dostępu: 21.08.2015).